

Ilu jest bolszewików?

Czy bolszewizm jest ruchem masowym?

2 proc. ludności

Spółeczeństwo nasze często ro-
bi ten bład, że z faktu 9-letniego
istnienia wszechwładzy bolsze-
wickiej na terenie dawnej Rosji,
wysnuwa wnioski o bolszewiz-
mie, jako o zjawisku masowym.
Pogląd ten jest z gruntu fał-
szywy.

Dla dowodu prawdy naszego
twierdzenia — kilka cyfr:

Partja bolszewików—Wszech-
związkowa Komunistyczna Par-
tja—liczyła dnia 1 czerwca 1926
roku

1.067.327 członków i kandy-
datów.

Tak zwany Komsomol — Ko-
munistyczny Związek Młodzie-
ży — liczył dnia 1 czerwca 1926
roku

1.878.491 członków
i kandydatów.

Ogółem więc bolszewicy wraz
z młodzieżą bolszewicką liczą
niecałe

3 miliony ludzi.

Ponieważ ludność dawnej Ro-
sji czyli obecnego SSSR wynosi
144 miliony, masa bolszewicka
stanowi zaledwie 2 proc. ludno-
ści.

Ale jeżeli statystykę o skła-
dzie liczbowym partji bolszewi-
ckiej poddać baczniejszej analizie
to okaże się, że szanse bolsze-
wizmu jako ruchu masowego są
jeszcze bardziej znikome.

Otóż z masy 1.067.327 człon-
ków i kandydatów W. K. P. jest
aż

421.845 kandydatów.

40 proc. masy partyjnej stano-
wia kandydaci!

Wydaje się to dziwnem na
pierwszy rzut oka, ale przy bliż-
szej analizie, — zrozumiałem.
Aby być przyjętym w poczet
członków rzeczywistych partji
bolszewickiej, trzeba odpowia-
dać pewnym wymaganiomideo-
wym programu bolszewickiego,
trzeba być bolszewikiem.

Kandydaci, pozbawieni wszel-
kiego podłoża ideowego bolsze-
wizmu pozostają wiecznymi kan-
dydatami, zachowując tytuł kan-
dydata po to tylko, aby opłacać
składki na partję.

W tej samej sytuacji, co kan-
dydaci partji, są i członkowie
Komsomolu, z których również
niewielki tylko odsetek przecho-
dzi do szeregów partyjnych.
Większość członków Komsomo-
łu należy do tej organizacji tyl-
ko po to, aby korzystać z pew-
nych przywilejów, aby mieć
szanse na uzyskanie posady pań-
stwowej i t. d.

Faktycznie więc jako bolszewi-
ków w rzeczywistym tego słowa
znaczeniu uznać należy.

rzeczywistych członków partji,
a tych jest
645.482.

A więc prawdziwych bolszewi-
ków jest niecałe pół proc. ludno-
ści!

O bolszewizmie, jako o ruchu
masowym wie może więc być
mowy. Ale bolszewizm nie tylko
nie jest ruchem masowym całej
ludności, a co ważniejsze — nie
jest nawet ruchem masowym
proletariatu!

W przemyśle fabrycznym so-
wieckim zatrudnionych jest 4

miliony robotników, proletariatu
wiejskiego (batraków) jest
1.750.000, bezrobotnych 1.200.000,
ogółem więc proletariatu sowiecki
liczy 7 milionów ludzi.

Z tych 7 milionów robotników
należy do partji bolszewickiej
zaledwie 150 tysięcy!

A więc zaledwie jakie
2 proc proletariatu

jest w szeregach bolszewickich.
Przeszło 800 tysięcy osób z li-

czyby 1.067.327 członków i kandy-
datów — to urzędnicy sowieccy
i partyjni!

Na ostatnim XIV Zjeździe
partji bolszewickiej w styczniu
1926 roku na 665 delegatów, bio-
rących czynny udział w zjeździe,
było 5,1 proc. czyli 34 delegatów
robotników z fabryk, z proleta-
riatu!

Włościan z roli było 2 czyli
0,3 proc.!

Reszta — to urzędnicy sowiec-
cy i partyjni!

ABC prześwietla panującą drożyzną stawiając pytanie: Jak ludzie różnych zawodów odczuwają drożyznę?

ABC rozpoczyna szereg rozmów

W myśl naszej zapowiedzi z
niedzieli przystępujemy odrazu do

szerokiej akcji

w sprawie walki z drożyzną,
pragnąc w miarę naszych sił i
możności, na właściwym sobie
gruncie, przyczynić się
współ z naszymi czytelnikami
do zwalczania tej piekającej do-
legliwości naszego życia.

Pierwszym krokiem na tej
drodze jest

szereg rozmów

na wskazany w nagłówku te-
mat:

jak ludzie różnych zawodów
odczuwają drożyznę?

Zaczynamy od tego, gdyż
przedewszystkiem należy usta-
lić i wyświecić

rozmiar i charakter zła.

Bo, jak to powiedziało ABC
w pierwszym swym numerze,
przedewszystkiem trzeba wie-
dzieć, znać stan faktyczny, a
potem dopiero można oceniać
i wskazywać środki zaradcze.

Jakkolwiek dużo się u nas o
drożyznie mówi, dotychczas je-
dnak nie uczyniono próby do-
kładnego prześwietlenia panu-
jącej drożyzny, tak, jak ona się
przedstawia w codziennem ży-
ciu. Suche cyfry statystyczne
wystarczyć nie mogą. Samo ży-
cie musi dać odpowiedź na py-
tanie: jaki ciężar drożyzny
dźwigamy na swych barkach?
Trzeba więc uchwycić drożyznę
niejako

na gorącym uczynku.

W ankiecie naszej wezmą u-
dział przedstawiciele

wszystkich zawodów,

dla których drożyzna nie jest
tylko tematem do oderwanych
rozważań, ale

codzienną troską i utrapieniem
życia.

Każdy zapytany przez nas
przeciętny robotnik, rzemieśl-

nik, gospodarz, drobny kupiec,
inteligent, odpowie na pytanie:

ile zarabiał i jak żył przed woj-
ną, a ile zarabia i jak żyje o-
becnie?

W ten sposób ankieta nasza
stanie się żywą statystyką pa-
nującej drożyzny i uświadomi

Bankier świata

Naturalnie St. Zjednoczone udzieliły w r. 1925 kredytów na zgórą 6 miliardów dolarów

St. Zjednoczone po wojnie
stały się bankierem świata, o-
dziedziczywszy tę rolę po An-
glii, która wprowadziła do r. 1914
miała w tym względzie pierwsze
miejsce, lecz obecnie w żaden
sposób nie może się uporać z
wewnętrzными trudnościami.

Nikt jednak, wiedząc o tem,
że St. Zjednoczone rolę takiego
bankiera pełnią, nie zdaje sobie
sprawy, w jak wysokim stopniu
to ma miejsce.

W r. 1925 St. Zjednoczone
miały wierzytelności

6,222 milionów dol.,

a ponieważ już w pierwszej po-
łowie r. b. wierzytelności te wy-
niosły

3,545 milionów dol.,

więc można z wszelką pewno-
ścią utrzymywać, że w zamknię-
ciu rachunkowym za r. 1926
dług świata wobec St. Zjedno-
czonych, zaciągnięty w formie
kredytów handlowych, wyniesie
przeszło

7 miliardów dol.

Do sumy tej, oczywiście, nie
są wliczone długi państwa z ty-
tułu wojny światowej.

W r. 1925 rozdział tych wy-
sokich kredytów, udzielonych
przez St. Zjednoczone, przed-
stawiał się tak, że 5,12 miljarda
dol. pochłonęły same Stany
wraz ze swymi posiadłościami,
a 1,1 miljarda dol. udzielono in-
nym państwom.

Jeśli chodzi o kredyty St.
Zjednoczonych, to najwięcej
mają one wierzytelności w Ka-
nadzie i w krajach południowo-
amerykańskich. Znaczne też su-
my udało się wydosłać tytułem
kredytów Niemcom. Jak dalece
Anglia pozostaje w tych spra-
wach w tyle, świadczy fakt, że
o ile St. Zjednoczone do 1 lip-
ca r. b. pożyczyły obcym pań-
stwom 525 milionów dol.,—An-
gla na ten sam cel użyła tylko
300 milionów!

Reprezentacja naszej siły zbrojnej zagranicą Jesienne manewry we Francji

W pierwszej połowie paź-
dziernika b. r. odbędą się we
Francji, w obozie szkolnym La
Courtine doroczne manewry je-
sienne, na które — jak się do-
wiaduje „ABC” — zostali za-

proszeni przedstawiciele naszej
siły zbrojnej.

Wczoraj właśnie grupa ofice-
rów Sztabu Generalnego pod
kierownictwem Szefa Wydz. O-
gólnego Departamentu Kawale-

rii M. S. Wojsk., ppłk. Szł.
Gen. Skrzyńskiego - Kmicica
Ludwika udała się do Francji,
celem wzięcia udziału w mane-
wrah w charakterze gości ob-
serwatorów.

Rumunja też gościć będzie naszych dzielnych oficerów

W tym samym czasie odbędą
się również i w Rumunii mane-
wry jesienne.

Wezmą w nich udział w
charakterze obserwujących go-
ści dwie grupy naszych ofice-
rów Sztabu General. Pierwsza
pod kierunkiem: gen. dyw.

Thullie'go, druga zaś — płk.
Plisowskiego.

Wyjazd naszych oficerów na
ćwiczenia w Rumunji — ma na-
stąpić w pierwszych dniach
października.

Udział w pokojowych mane-
wrah zaprzyjaźnionych z nami

państw jest niezwykle kształ-
cący, daje możność porównania
faktycznego stanu rzeczy u nas
z postępnami tam poczynionemi.

Staranny dobór oficerów
wróży dodatnie wyniki, jakie z
tej wojskowej nawskroś poko-
jowej ekskursji osiągnie nasza
siła zbrojna.

Komisja kwalifikacyjna dla urzędników państwowych M. S. Wojsk. na rok 1927

Świeżo — jak się dowiaduje
ABC — został zatwierdzony
skład komisji kwalifikacyjnej
dla urzędników państwowych
M. S. Wojsk. w osobach:

Urz. V. st. sł. Dzierdziejew-
skiego Władysława, urz. V. st.
sł. Salmonowicza Modesta Mi-
chała, urz. VI st. sł. Materni-
ckiego Tadeusza Czesława, urz.
VII st. sł. Kochanowskiego Wi-
ktora, urz. VIII st. sł. Soboty
Władysława Kazimierza oraz
zastępców: urz. VI st. sł. Ur-
bańskiego Maksymiljana, urz.
VI st. sł. Płacheckiego Konra-
da, urz. VII st. sł. Wąsowskiego
Stefana.

Komisja kwalifikacyjna zo-
stała powołana do wydawania
opinji o kwalifikacjach urzęd-
ników cywilnych M. S. Wojsk. od
XII do VII stopnia służbowego

WESOŁE ECHA

GROZNA ULICA.

Jeden z mówców groził Sej-
mowi „ulicą”...
— Jaka ulica?
— Chyba tylko... Marszał-
kowską

DRUSKIENIKI

— W Druskenikach odkryto
nowe wody lecznicze.
— Na co pomagają?
— Ułatwiają rozwiązanie

SEJMU.

— A jednak premier Bartel
zanadto słucha prawicy...
— Jakto?
— Prawica chciała zreduko-
wać posłów do połowy — a Bar-
tel chce odrazu wszystkich.

KTO I ZA CO MA PŁAĆ?

O dowcipnem znalezieniu się
ministra spraw zagranicznych
Francji, Brianda, w czasie śnia-
dania, jakie spożył ze swym nie-
mieckim kolegą po fachu, Stre-
semannem w Thoiry, opowiadają
pisma francuskie na podsta-
wie relacji korespondenta pa-
ryskiego angielskiej „Morning
Post”, który ze swej strony za-
sięgnął języka od właściciela
restauracji, w której spożywali
śniadanie dwaj mężowie stanu.

Gdy przyszło do płacenia ra-
chunku, p. Stresemann złapał
się za kieszeń. Wstrzymał go
jednak p. Briand jednym ru-
chem ręki, mówiąc:

— A nie! Za śniadanie za-
płaci ja, a pan zapłaci... od-
szkodowania.

Podobno, taki podział ról mo-
cno się p. Stresemannowi nie
podobał.